

# ŻYCIE

OSIEDLI  
WARSZAWSKIEJ  
SPÓŁDZIELNI  
MIESZKANIOWEJ



RÓK XLV

WARSZAWA 1975

NR 3-5

W NUMERZE:

KOMISJA PRACY KOBIET ●  
PRZEDSTAWIAMY DZIAŁACZKI WSM ● CHOMICZÓWKA – MIESZKANIA ● BAL NAJMŁODSZYCH ● ŁADNE I WYGODNE ● KUCHNIA IDEALNA ● PTTK ● FELIETONY ● KOBIETA PRAKTYCZNA ●

## KOMISJA PRACY KOBIET

Komisja Pracy Kobiet przy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej – Żoliborz, na wniosek Zarządu i Rady Spółdzielni, reaktywowała swoją działalność jesienią 1973 roku.

Różne były okresy działania Komisji. Potrzeba zorganizowania tego typu organu samorządowego wyłoniła się na początku lat sześćdziesiątych. Dynamiczny rozwój osiedli spółdzielczych dyktował różne formy działalności, a model pracy stworzyło samo życie.

Pierwszą przewodniczącą Komisji Pracy Kobiet WSM była Zofia Zołędziowska, mieszkanka III kolonii. Pani Zofia, osoba doświadczona, z długoletnim spółdzielczym stażem pracy, z dużym życiowym doświadczeniem, swój zapał, wiedzę i serce włożyła w organizację życia osiedlowego.

Do aktywistek tej Komisji należy Janina Sikorska, wieloletnia działaczka ruchu spółdzielczego na terenie Warszawy. Będąc zaangażowana także w działalność Warszawskiej Spółdzielni Spożywców, była znakomitym łącznikiem tych dwóch form spółdzielczej pracy na rzecz osiedli i ich mieszkańców. W dalszym ciągu, zresztą, na terenie Stołecznego Wydziału Spółdzielczyń aktywnie kontynuuje swoje idee o współpracy spółdzielczej.

Nie zabrakło w pracy także innych ofiarnych mieszkanki, takich jak Maria Gajewska, Jadwiga Zdolińska, Zofia Topińska, a co najważniejsze, nie zabrakło zespołu i chęci, które przeradzały się w pasję. Ta pasja właśnie wytyczała kierunek i była drogowskazem zarówno w wychowywaniu społecznym dzieci i młodzieży, jak i w prozaicznym kontrolowaniu pomieszczeń przeznaczonych na pralnie czy salony usługowe.

Lata 1966–67 to zmiana kierunku. Praca Komisji Kobiet ulega reorganizacji, a sama Komisja przestaje istnieć. Wytyczne VI Zjazdu Partii, ukierunkowując działalność w środowisku i na rzecz środowiska, podkreślając konieczność wielokierunkowego działania, stwarzają znów podstawy do nowych form pracy i reaktywowania starych, wypróbowanych.

Na przełomie roku 1971/72, ze zmiennym zresztą szczęściem, Komisja Pracy Kobiet przy WSM-Żoliborz usiłowała wznowić swoją działalność. W obecnym 10-osobowym składzie, rozpoczęła swoją pracę w październiku 1973 roku.

Główne kierunki działania na najbliższe lata, przyjęte przez Komisję są następujące:

- rozwój usług w osiedlach,
- racjonalizacja i unowocześnienie gospodarstw domowych, oraz krzewienie kultury mieszkaniowej,
- spotkania i dyskusje z projektantami, pod kątem nowych, funkcjonalnych rozwiązań pomieszczeń mieszkalnych,
- różnorodne formy działania na rzecz mieszkańców w wieku emerytalnym,
- działalność na rzecz uaktywnienia kobiet i ich udziału w organizacjach samorządu.

Do tradycji należą już koncerty organizowane w rocznicę wyzwolenia Warszawy. Spotykają się na nich mieszkanki, zarówno ci co z gruzów oczyszczali nasze spółdzielcze domy i budowali XXX-lecie Ludowej Ojczyzny, jak i ci, co dopiero urodzili się w tym trzydziestolecu i aktywnie włączają się w rytm pracy.

Prozaiczne, zdawałoby się, pokazy żywienia i degustacje są momentem wymiany zdań, doświadczeń i zostają na długo w pamięci tych, którzy wypełnili już swój obowiązek zawodowej aktywności, a swoje doświadczenia mogą przekazać innym.

Zmieniają się formy pracy, ulegają zmianie kierunki działalności, ale pozostaje stale potrzeba ludzkiej życzliwości, której nie może zastąpić nawet najzyczliwszy stan techniczny. Tę technikę natomiast należy tak ukierunkować, ażeby ułatwiała życie normalnej, przeciętnej rodzinie.

Nowe czasy przyniosły nowy model rodziny, rodziny partnerskiej, opartej na partnerstwie nie tylko dorosłych, ale i dzieci. Rolą Komisji Pracy Kobiet staje się więc ingerencja w organizację różnych form usług w osiedlu, tak, ażeby uczynić je łatwymi, prostymi i dostępnymi dla szerokiego kręgu mieszkańców, dając tym samym jak największą ilość czasu wolnego dla rodziny.

Rok 1975 ogłoszony został przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Kobiet. Ma to być rok poświęcony nie tylko na uroczyste koncerty, ale także na podsumowanie możliwości i wykazanie zdolności organizacyjnych na rzecz działania w kierunku ułatwiania życia naszym mieszkańcom.

Mgr inż. WIESŁAWA BOREK



Komisja Pracy Kobiet w czasie obrad. Fot. K. Adamowski.

# PRZEDSTAWIAMY DZIAŁACZKI WSM



Pani Zofia Zołędziowska — długoletnia działaczka i mieszkanka Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Fot. K. Adamowski.

Rok 1975 ogłoszony został przez Organizację Narodów Zjednoczonych Międzynarodowym Rokiem Kobiet. Nasza redakcja, pragnąc przyłączyć się do tych uroczystych obchodów, rozpoczyna dzisiaj cykl wywiadów z zasłużonymi, długoletnimi działaczkami Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Liczba działaczek, które pragnęlibyśmy przedstawić w bieżącym roku na łamach naszego miesięcznika, jest wielka. Zdajemy sobie jednak sprawę, że w naszych wywiadach nie zdołamy przedstawić tych wszystkich kobiet, które przedstawić powinniśmy. Toteż prosimy o wybaczenie nam tej niezręczności.

Będziemy się starać, aby na stronach „Życia Osiedli WSM” zaprezentowane zostały sylwetki kobiet najbardziej zasłużonych, tych które większą swego życia poświęciły pracy społecznej, tych które znać trzeba i należy. Nasz cykl rozpoczynamy wywiadem z panią Zofią Zołędziowską.

„Życie Osiedli”: Mieszka Pani na terenie WSM i pracuje Pani społecznie już od 45 lat. Jak to się zaczęło?

Zofia Zołędziowska: — W WSM mieszkam od 1927 roku. Najpierw mieszkanie znajdowało się na terenie I kolonii, która w czasie wojny uległa całkowitemu zniszczeniu; teraz mieszkam w osiedlu Sady Żoliborskie.

Swoją pracę społeczną rozpoczęłam, gdy miałam 19 lat. Po ukończeniu szkoły i studiów nauczycielskich początkowo pracowałam w wiejskiej szkole. Byłam kierowniczką szkoły w gminie Rygnów we wsi Ryłsk Mały w okolicach Rawy Mazowieckiej. Do szkoły uczęszczało wtedy 110 dzieci, w różnym wieku, o różnym poziomie, czasem były to nawet dzieci cofnięte w rozwoju.

Byłam tam jedyną nauczycielką. Trudności było wiele. Praca ciężka, bo młodzież, którą uczyłam — trudna. Wiele do

życzenia pozostawiały także warunki bytowe. Toteż po trzech latach, gdy zachorowałam na płuca, musiałam zrezygnować z pracy w szkole.

Wróciłam do Warszawy, ukończyłam amerykańską Szkołę Pielęgniarską przy ulicy Koszykowej. Od tej pory rozpoczęłam pracę społeczną, jako instruktorka i organizatorka. Starałam się zawsze znaleźć tam, gdzie moja pomoc i praca były potrzebne.

„Z.O.”: — Jak przebiegała Pani praca w WSM?

Z.Z.: — Pracuję społecznie już 45 lat. Ostatnio, ze względu na wiek i stan zdrowia, znacznie ograniczyłam swoją działalność. Z zawodu jestem nauczycielką i pielęgniarką. Oba te zawody połączyły się w mojej działalności.

Wojnę i powstanie spędziłam w Warszawie. W czasie wojny opiekowałam się z ramienia Rady Głównej Opiekuńczej zakładami dla dzieci i młodzieży. Organizowano wtedy wiele internatów, punktów opiekuńczych dla sierot i półsierot. Wychowywano je tam w duchu patriotycznym. Internaty takie znajdowały się między innymi przy ulicy Sienkiewicza, Gen. Zajączka, na Kole, Okęciu itd. Zorganizowane na czas wojny i okupacji rozciągały nad dziećmi opiekę. Po powstaniu, wé wsi Adamowa Góra pod Sochaczewem, prowadziłam tajne nauczanie dla dzieci I i II klasy i dla dorosłych kobiet oraz tajny punkt sanitarno-opatrunkowy. Po powrocie do Warszawy pracowałam jako starszy inspektor w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, a następnie w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego i Skupu. Pracując, starałam się łączyć zagadnienia opiekuńczo-społeczne i wychowawcze, dotyczące dzieci i młodzieży. Zajmowałam wtedy stanowisko przewodniczącej Komisji Bytowej, przewodniczącej Komisji Kobiet Rady Zakładowej oraz przewodniczącej Komisji Kobiet w Zarządzie Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego w Warszawie.

„Z.O.”: — Jak wobec tego Pani praca wpływała na życie osobiste?

Z.Z.: — Trudno mi mówić o sobie, bo wszędzie tam, gdzie Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową rozwijała swą działalność społeczną, starałam się być obecna, poświęcając swój wolny czas innym ludziom. Ojca straciłam w 1941 roku; matka — starsza już kobieta — pomagała mi jak tylko mogła. Bracia zginęli w czasie wojny w obozach. Swoje życie poświęcałam pracy, a życia osobistego — tak szczerze mówiąc — to nie miałam. Teraz współpracuję z placówkami związanymi ściśle z moim zawodem. Kilka miesięcy temu zostałam honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego. Wiek nie pozwala mi już na tak czynną działalność, jak to miało miejsce dawniej, ale staram się nie poddawać. A poza tym opiekuję się wnuczkami siostrzenicy.

„Z.O.”: — Współpracowała Pani z wieloma placówkami, pracowała Pani w wielu organizacjach. Czy mogłaby Pani wymienić kilka?

Z.Z.: — Na terenie Żoliborza byłam przewodniczącą Koła Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w WSM, później przewodniczącą Komitetowi Osiedlowemu w III kolonii, prowadzącą samorząd młodzieżowo-dziecięcy. Byłam także przewodniczącą Komisji Mieszkaniowej przy Radzie Nadzorczej WSM, potem delegatką na Walny Zjazd Delegatów, wreszcie byłam jedną z pierwszych przewodniczących Komisji Pracy Kobiet przy WSM. Byłam przewodniczącą Komisji Kobięcej Związku Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego. W Zarządzie Głównym Ligi Kobiet pracowałam przy organizowaniu na dworcach kolejowych tzw. Izb Dworcowych. Były to pomieszczenia, często wyposażone w łóżeczka dziecięce, w których matki i ich małe dzieci mogły się zatrzymać nawet na kilka godzin podczas przerwy w podróży. Do tej pory zapraszam jestem na plenarne posiedzenia różnych organizacji społecznych, choć moja praca nie jest tak efektywna jak kiedyś.

„Z.O.”: — Wspomniała Pani o Komisji Pracy Kobiet. Jak wyglądała praca tej Komisji wtedy, gdy była Pani z nią związana?

Z.Z.: — W połowie lat sześćdziesiątych Kołmsja Pracy Kobiet rozpadła się, zamykając w ten sposób pewien etap pracy społecznej, jaką rozwijała. Dawniej w skład Komisji wchodziło znacznie więcej kobiet, niż obecnie. Praca i akcje społeczne były znacznie bardziej rozwinięte. Współpracowałyśmy wtedy z TPD, Społecznym Domem Kultury, Janem Wesolowskim — twórcą teatryku „Baj”, Ligą Kobiet i wieloma innymi organizacjami. Zresztą wiele kobiet włączało się do naszej pracy, gdyż gros naszych akcji miało na celu przede wszystkim dobro małego dziecka, na celu przede wszystkim wszystkim ściśle ze sobą współpracowały. Były to przecież, i są nadal, organizacje kobiece, choć jedna działała na terenie spółdzielni, a zakres pracy drugiej był znacznie szerszy. Prowadziłyśmy wtedy na terenie Warszawy odczyty, spotkania, kursy krawieckie, racjonalnego żywienia, pielęgnacji niemowląt i wychowywania dzieci. Prowadziłyśmy wówczas świetlice dla dzieci, urządzaliśmy wystawy. Prowadzone przez nas kursy miały jeden główny cel. Chodziło nam o to, aby kobiety mogły zdobyć zawód lub podnieść swoje kwalifikacje.

„Z.O.”: — Czy te społeczne, cenne akcje są nadal kontynuowane?

Z.Z.: — Część na pewno tak. Podjęła je ponownie, po przerwie w swej działalności, Komisja Pracy Kobiet. Ale są

dżę, że powinny być kontynuowane wszystkie. Bo przecież i teraz jest bardzo dużo kobiet niewykwalifikowanych, a jak mi się wydaje, łatwiej żyć kobiecie, gdy posiada jakiś zawód. Gdy jeszcze czynnie pracowałam w Komisji Pracy Kobiet, razem z Ligą Kobiet organizowałyśmy kursy przyzakładowe, na których kobiety mogły nie tylko zdobyć zawód, ale także uzupełnić swoje wykształcenie. Do jednych z najbardziej cennych akcji należało uruchomienie usługowego punktu porad prawnych. W miarę możliwości starałyśmy się rozciągnąć opiekę nad kobietami samotnymi, bo im przecież było najciężej.

„Z.O.”: — Pani działalność wpłynęła nie tylko na Pani życie rodzinne, ale i na osobowość...

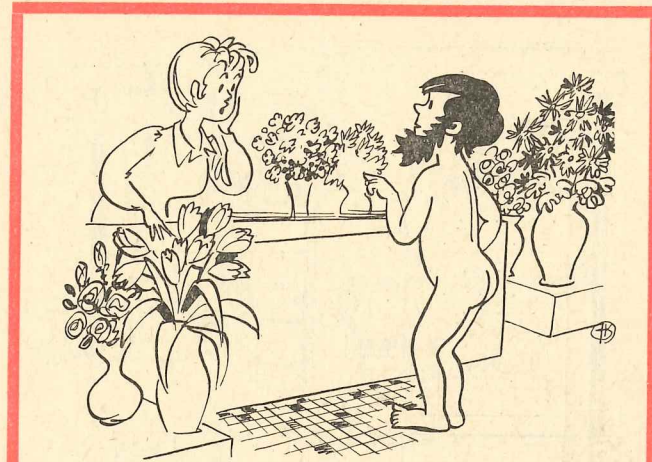
Z.Z.: — Tak, bo dzięki pracy społecznej i zawodowej, która mnie bardzo pasjonowała i której się poświęcałam, zachowałam aż do dziś optymistyczne podejście do życia. Nigdy nie umiałam skoncentrować się jedynie na sobie. Zawsze interesowała mnie grupa ludzi, zagadnienia ogólnospołeczne, wszyscy ci, którym moja praca i moja pomoc mogły się przydać. Starałam się zawsze mieć jak najmniej czasu dla siebie i tak jest do dzisiaj. Ostatnio swoją obrzydliwą bibliotekę także oddałam na użytek społeczny. Bo przecież jestem przede wszystkim pracownikiem społecznym i środowiskowym. I jeśli tylko siły i zdrowie pozwolą, sprawy innych ludzi będą dla mnie zawsze najważniejsze.

„Z.O.”: — Opowiada Pani o swojej pracy w skromny sposób, a przecież są powody i do dumy.

Z.Z.: — Tak. Zostałam uhonorowana wszystkimi odznaczeniami spółdzielczymi. Posiadam wiele odznak, między innymi Odznakę Miasta st. Warszawy, Odznaczenie Frontu Jedności Narodu, dyplomy uznania itd. Dwa lata temu otrzymałam także Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Ale nie to jest najważniejsze.

„Z.O.”: — A co wobec tego sprawia Pani największą satysfakcję?

Z.Z.: — Trudno mi oddzielić radości jakie niosła mi praca społeczna od tych, które dała mi praca zawodowa, bo zawsze jakoś to się wiązało. A największą radość sprawia mi to, że moje idee, o których ciągle, przez całe życie myślałam, realizują się właśnie teraz, w sposób bardziej dynamiczny niż mogłam przypuszczać. Wszystkie zagadnienia bytowo-socjalne, te które mnie pasjonowały przez całe życie i którym się poświęcałam, teraz w polityce państwowej, ogólnospółecz-



Proszę o kwiatek dla Ewy... Rys. J. Królikowski.

nej, stawiane są na pierwszym planie i są realizowane. Budujemy nareszcie mieszkania o większym metrażu i z widnymi kuchniami — o rozwiązywanie tych problemów zabiegaliśmy przez wiele lat.

Nigdy nie było tak, aby obok spraw zawodowych zaspokajane były jednocześnie sprawy socjalno-bytowe. Nigdy też opieka nad dzieckiem, zwłaszcza w przypadku kobiet pracujących, nie była tak rozwinięta. Problemy te były zawsze moimi pasjami, im się poświęcałam i teraz gdy widzę, że są one realizowane, odczuwam ogromną satysfakcję. To o czym myślałam, to o co walczyłam stała się rzeczywistością. Cieszę się, że dożyłam tego momentu.

## MIESZKANIA W OSIEDLU CHOMICZÓWKA

Kontynuujemy cykl artykułów poświęconych nowemu osiedlu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — Chomiczówce. Dzisiaj chcielibyśmy zaprezentować typy mieszkań w I i II kolonii osiedla.

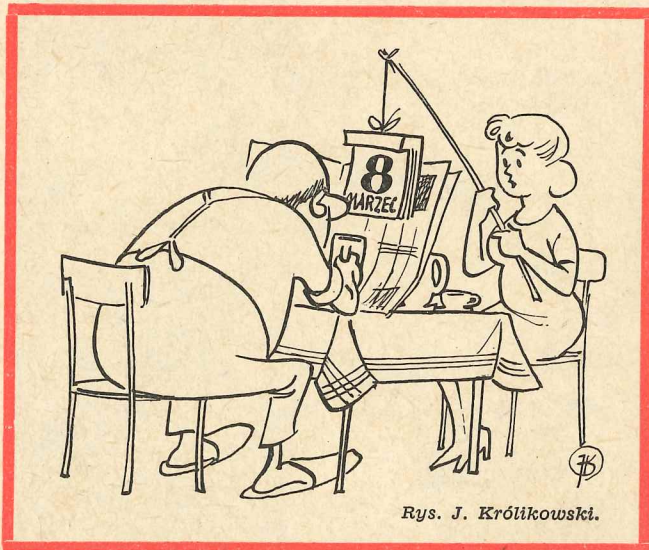
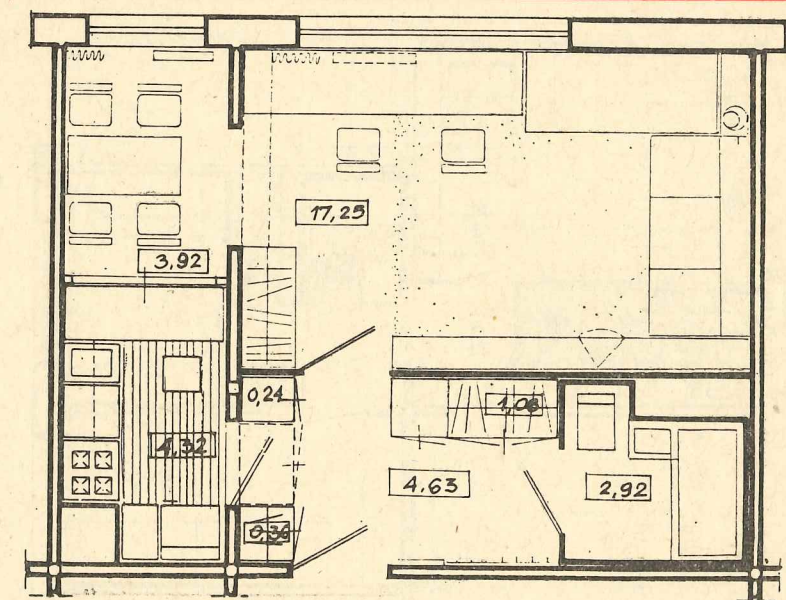
Jak już nadmieniliśmy, realizację osiedla rozpoczęto jesienią 1974 roku. Przewidujemy, że ukończenie budowy I kolonii osiedla nastąpi w końcu 1975 roku. Na-

tomiasz II kolonia będzie sukcesywnie oddawana do użytku w latach 1975—76, z wyłączeniem w obu przypadkach budynków wysokich — XVI-kondygnacyjnych.

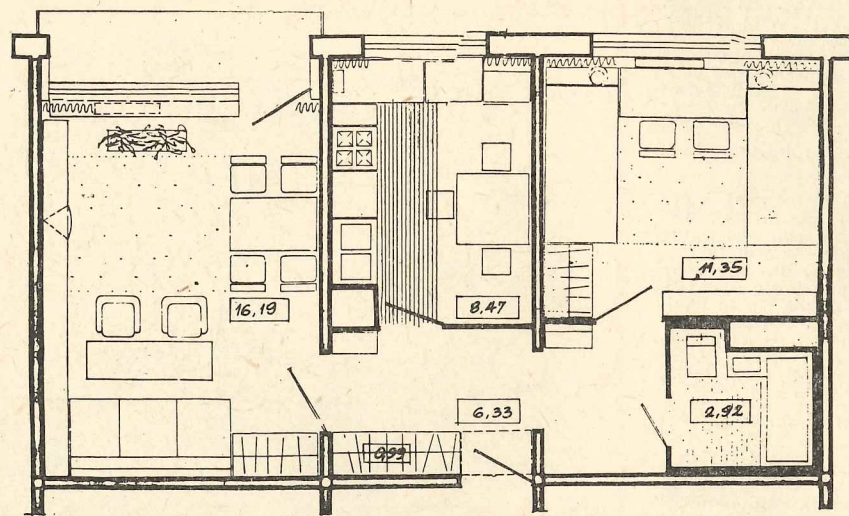
W obu koloniach powstanie łącznie 18 budynków mieszkalnych, przy czym: w kolonii I 6 budynków XIII-kondygnacyjnych, 3 budynki XI-kondygnacyjne, 1 budynek IX-kondygnacyjny.

### MIESZKANIE TYPU M-2 POWIERZCHNIA 34.72 m<sup>2</sup>

Z obszernego hallu wejście do pokoju o powierzchni 17.25 m<sup>2</sup>, połączonego szerokim 1.50 m przejściem z aneksem jadalnym o powierzchni 3.92 m<sup>2</sup>, zaprojektowanym przy kuchni o pow. 4.32 m<sup>2</sup>, kuchnia i typowa łazienka o pow. 2.92 m<sup>2</sup> dostępne z hallu. Szafy według obowiązującego normatywu.



Rys. J. Królikowski.



## MIESZKANIE TYPU M-3 POWIERZCHNIA

47.43 m<sup>2</sup>

Hall wejściowy z szafami o pow. 6.33 m<sup>2</sup>, pokoje, kuchnia i łazienka posiadają niezależne wejścia, pokój dzienny o pow. 16.19 m<sup>2</sup> + loggia, duża kuchnia o pow. 8.47 m<sup>2</sup> przy pokoju dziennym, pokój sypialny 2-osobowy o pow. 11.35 m<sup>2</sup>, łazienka jak wyżej o pow. 2.92 m<sup>2</sup>.

W kolonii II: 4 budynki XIII-kondygnacyjne, 3 budynki XI-kondygnacyjne, 1 budynek IX-kondygnacyjny.

W każdej kolonii będą to budynki o układzie klatkowym i konstrukcji wielkopłytywowej, prefabrykowanej. Mieszkania zostały wyposażone w loggie, szerokie i duże okna, doskonale jednak izolujące hałas. W każdym z budynków zostaną zainstalowane windy o większej niż zazwyczaj szybkości; zsypy na śmieci znajdować się będą na każdej klatce schodowej, natomiast suszarnie i pralnie w piwnicach.

Poza ogólnie stosowanymi urządzeniami sanitarnymi i elektrycznymi, w każdym z budynków umieszczono instalację zbiorczych anten telewizyjnych. Gniazdko podłączające antenę do telewizora będzie się znajdowało w każdym pokoju dziennym.

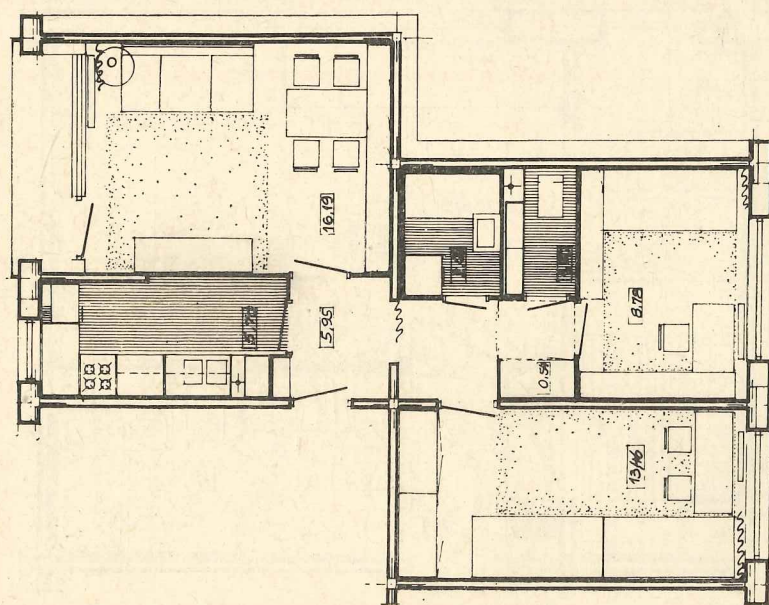
W uzgodnieniu z WSM oraz Dyrekcją Rozbudowy Miasta Warszawa-Północ ustalona została dla wymienionych kolonii następująca struktura mieszkań:

### KOLONIA I

kategoria mieszkań	%	liczba mieszkań
M-2	2.0	36
M-3	37.0	668
M-4	43.5	793
M-5	14.0	256
M-6/7	3.5	66
	100.0%	1819

### KOLONIA II

kategoria mieszkań	%	liczba mieszkań
M-2	4.6	36
M-3	9.4	74
M-4	81.6	640
M-6	4.4	34
	100.0%	784



## MIESZKANIE TYPU M-4 POWIERZCHNIA

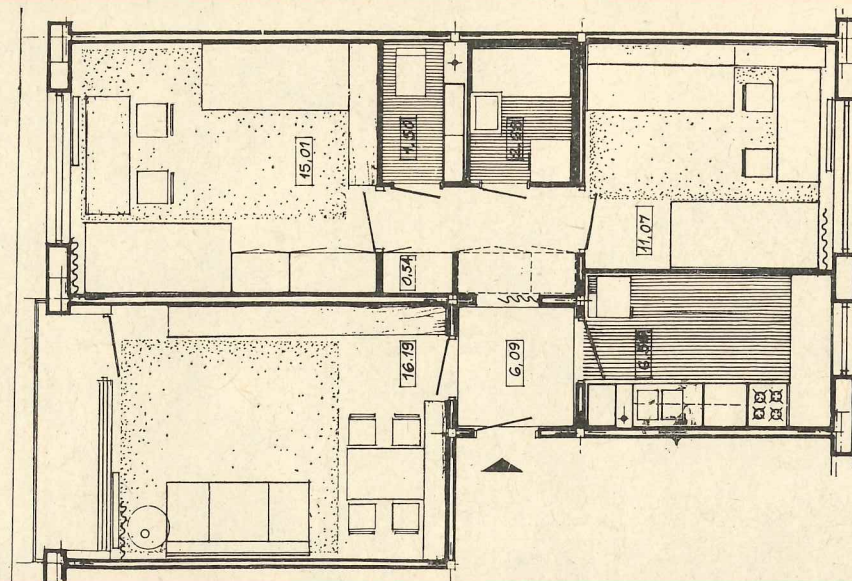
55.98 m<sup>2</sup>

Hall o pow. 5.95 m<sup>2</sup>, niezależne wejścia do wszystkich pokoi itp. jak wyżej; pokój dzienny + loggia jak w M-3, kuchnia o pow. 5.70 m<sup>2</sup>, pokój sypialny 1-osobowy o pow. 8.78 m<sup>2</sup>, pokój sypialny 2-osobowy o pow. 13.46 m<sup>2</sup>, łazienka o pow. 2.68 m<sup>2</sup>, wydzielony WC o pow. 1.50 m<sup>2</sup>.

## MIESZKANIE TYPU M-5 POWIERZCHNIA

60.82 m<sup>2</sup>

Hall o pow. 6.09 m<sup>2</sup>, niezależne wejścia do wszystkich pokoi itp. jw., kuchnia o pow. 6.56 m<sup>2</sup>, pokój sypialny 2-osobowy o pow. 11.07 m<sup>2</sup>, pokój sypialny 2-osobowy o pow. 15.01 m<sup>2</sup>, łazienka i wydzielony WC jak w M-4.



Mieszkania, które dzisiaj prezentujemy, zaprojektowano w oparciu o powiększony przejściowy normatyw mieszkaniowy. (Zarządzenie Nr 10 Ministra Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z dn. 29.01.1974 r. w sprawie projektowania mieszkań i budynków mieszkalnych wielorodzinnych).

Zarządzenie powyższe, poprzedzające wejście na stałe w życie zwiększonych normatywów, pozwoliło zaprojektować lepsze i większe mieszkania, określając w następujący sposób górną granicę powierzchniową dla: M-1 — 23.50 m<sup>2</sup>, M-2 — 33.50 m<sup>2</sup>, M-3 — 45.50 m<sup>2</sup>, M-4 — 54.0 m<sup>2</sup>, M-6 — 65.50 m<sup>2</sup>, M-7 — 74.50 m<sup>2</sup>.

Prezentowane w niniejszym omówieniu pierwsze mieszkania dla osiedla Chomiczówka (dzielnica Żoliborz) charakteryzują się:

- podziałem powierzchni użytkowej na część dzienną — pokój dzienny z loggią — (z wyjątkiem mieszkań typu M-2) i część sypialną z łazienką i WC,
- hallem wejściowym ogólnodostępnym z wbudowanymi szafami na okrycia,

— wszystkie kuchnie będą widne; znajdować się tam będzie podstawowe wyposażenie, takie jak: szafki, kuchenki gazowe — palnikowe i zlewozmywaki, miejsce na lodówkę. Ponadto we wszystkich pomieszczeniach od strony zachodniej zastosowano w oknach szkło przeciw uciążliwym promieniom słonecznym — Antisol,

— łazienki i tzw. kabiny sanitarne zbudowano z elementów prefabrykowanych z pełnym wykończeniem i wyposażeniem w armaturę sanitarną.

W kategoriach mieszkań powyżej M-4, WC znajdują się w pomieszczeniach wydzielonych.

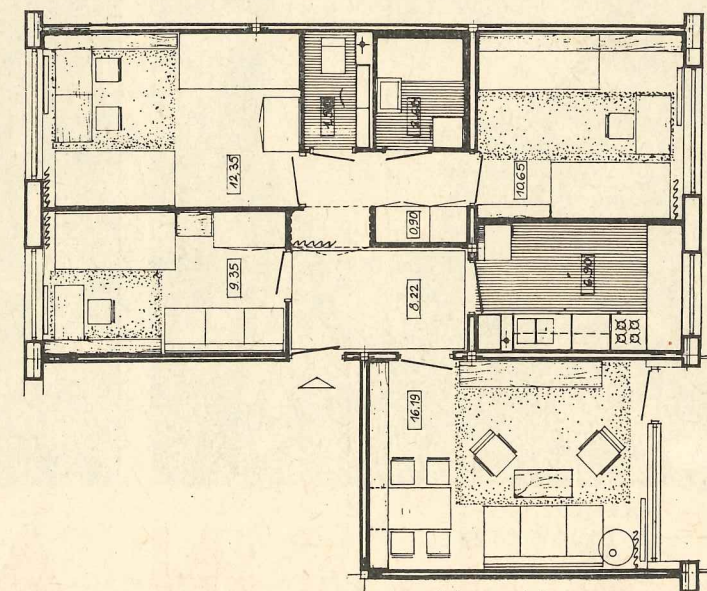
W następnej części prezentującej typy mieszkań, zaprojektowanych w osiedlu „Chomiczówka”, przedstawione zostaną rozwiązania projektowe dla III i IV kolonii, oparte już na nowych normatywach projektowych i mieszkalnych.

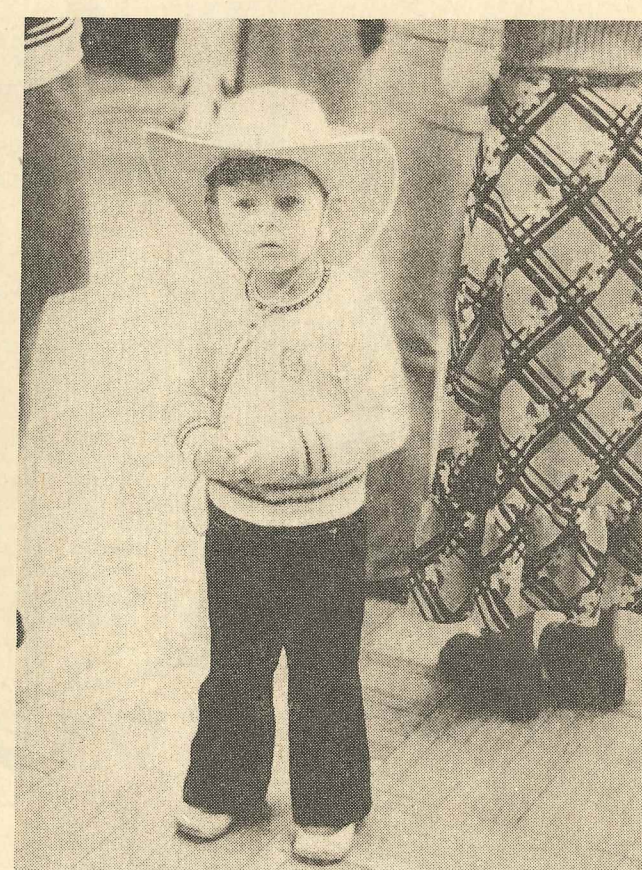
Inż. arch. JAN SZMIDT

## MIESZKANIE TYPU M-6/7 POWIERZCHNIA

68.74 m<sup>2</sup>

Hall o pow. 8.88 m<sup>2</sup>, niezależne wejścia do wszystkich pokoi itd. jw., pokój dzienny + loggia jak w mieszkaniach M-3, M-4, M-5, kuchnia o pow. 6.90 m<sup>2</sup>, pokój sypialny 1-osobowy o pow. 9.35 m<sup>2</sup>, pokój sypialny 2-osobowy o pow. 10.65 m<sup>2</sup>, pokój sypialny 2-osobowy o pow. 12.35 m<sup>2</sup>, łazienka i wydzielony WC jak w mieszkaniach M-4, M-5.





# B A L N A J M Ł O D S Z Y C H

**T**radycyjnie już zimową akcją dla dzieci i młodzieży kończy dziecięcy bal karnawałowy, organizowany przez Społeczny Dom Kultury WSM — Żoliborz.

O tegorocznej akcji „Zima w mieście” informowaliśmy już w jednym z poprzednich numerów. Trwający już od kilku lat chroniczny brak śniegu sprawia, że są to zimowe wakacje jedynie z nazwy.

W tym roku placówki społeczno-wychowawcze zapewniły dzieciom atrakcyjny wypoczynek, organizując wiele ciekawych wycieczek, angażując wykwalifikowaną kadrę instruktorską, która prowadziła zajęcia świetlicowe itp.

Z roku na rok wyposażenie placówek w sprzęt zabawowy ulega poprawie. Pojawiają się też nowe formy pracy z najmłodszymi mieszkańcami żoliborskich osiedli. Staje się to koniecznością, gdyż tylko interesujące i różnorodne zajęcia, są w stanie zrekompensować brak typowych, zimowych atrakcji — śniegu, jazdy na łyżwach, sankach itp.

Nasz dzisiejszy fotoreportaż prezentuje karnawałową zabawę zorganizowaną w SDK, która była chyba jedną z największych „uciech” dla naszych dzieci. Pomysłowość w doborze i kompozycji zabawnych kostiumów jak zwykle nie zawiodła.

Atrakcyjny program i radosna atmosfera sprawiły, że tegoroczny bal, będący jednocześnie jednym z punktów akcji zimowej, cieszył się wśród najmłodszych wyjątkową frekwencją.

Oby takich atrakcyjnych form pracy z dziećmi i tak radosnych zabaw było jak najwięcej.

**ZDJĘCIA:**  
**JANUSZ FOGLER**  
**JANUSZ NALAZEK**

# ŁADNE I WYGODNE

Dzisiaj podejmujemy temat szczególny, nie zawsze niestety w naszych mieszkaniach odpowiednio doceniany. Pomówimy o pokoju Babci. Nasze niezastąpione Babcie są ostatnio w wielkiej cenie. Stają się nieomal przedmiotem powszechnej zazdrości. W naszych tak bardzo „zabieganych” czasach, Babcia, która przejmując troskę o stan domu, staje się rzeczywiście wyjątkowym skarbem.

Zastanówmy się teraz, czy potrafimy stworzyć naszej Babci odpowiednio urządzone kącie, aby po całodziennym krzątaniu mogła spokojnie położyć się czy wypocząć.

Propozycja, którą przygotowałem na dzisiaj obejmuje projekt takiego właśnie małego pokoiku, który stworzyłby skromne, ale godziwe warunki pod wspólnym dachem dla naszej Babci.

Pokoik jest rzeczywiście mały — 3,30 m x 2,10 m, a jego urządzenia ograniczyliśmy do mebelków niezbędnych. Jak to wynika z rysunku, wnętrze podzielone zostało jakby na dwie części.

Przy drzwiach — przestrzeń przejściowa z szafą. Zarówno otwieranie drzwi wejściowych jak i manewrowanie skrzydłami szafy uniemożliwiają lokalizację jakichkolwiek innych mebelków w tej strefie. Wszystko zostało więc jakby przesunięte w stronę okna, i tam też został rozplanowany właściwy kącik mieszkalny.

Centralne miejsce zajmuje tu tapczanik. Jest on kompozycyjnie związany z wezgłowiem — pojemnikiem na pościel. Samo wezgłowie zostało jakby przedłużone i opatrzone ma-

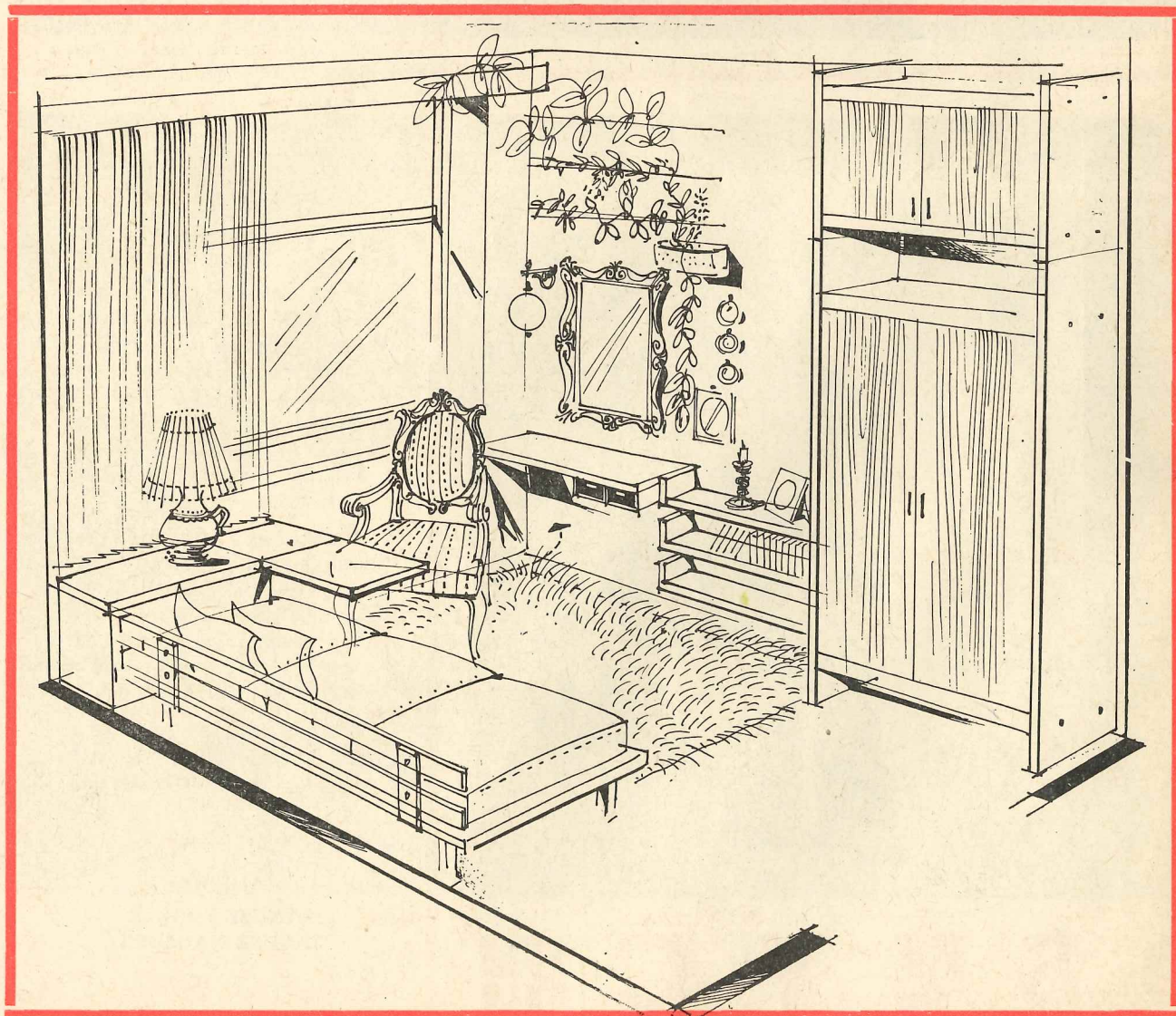
leńskim, wykładanym blacikiem, który służyć może jako mini-stoliczek do kawy. Po uzupełnieniu fotelikiem powstał bardzo sympatyczny kącik, w którym spędzić można wygodnie niejedną chwilę.

Ważnym uzupełnieniem funkcji wnętrza jest ściana, którą widzimy na wprost tapczanu. W narożu, obok okna, znajduje się blacik, spełniający zarówno funkcję toaletki jak i sekretarzyka. Lustro jest uzupełnieniem toaletki, natomiast widoczne po prawej stronie półki mogą być przeznaczone na książki i różne babcine pamiątki. Nad półkami, obok lustra, jest świetne miejsce na kolekcję starych zdjęć i bibelotów.

Staroświecki fotel, eksponowany na rysunku, może być zwrócony w zależności od potrzeb raz w stronę tapczanu, raz w stronę toaletki. Na ustawienie w tym wnętrzu drugiego siedliska absolutnie nie ma miejsca. Całość uzupełnia miękki, włochaty dywan, zajmujący przyokienną część wnętrza.

Ogólny rzut oka na całość potwierdza niezwykle prostotę kompozycji, a także, co bardzo ważne, typowość użytych tu elementów. Jakby oddzielnym zagadnieniem jest wprowadzenie do współczesnego wnętrza form stylowych. Zestawienia takie dają niezwykle efektowne rezultaty. Zarówno fotel jak i lustro, obok wypełniania swych naturalnych funkcji, przełamują suchą linię współczesnych mebli, wprowadzając do mieszkalnego wnętrza cieplejszy, troszkę „staroświecki” klimat.

Inż. arch. JAN SZYMAŃSKI



# KUCHNIA O JAKIEJ MARZYMY

W homeryckiej Grecji kobiety nie miały prawa wstępu do kuchni. Zajmowały wówczas zbyt niską pozycję społeczną, aby móc dostąpić zaszczytu pieczenia mięs. Wokół rożna kręciły się najgodniejsi mężowie, wojownicy — bohaterowie (patrz Achilles pod Troją), a następnie, również w swoim męskim gronie, pieczone to spożywali, zakrapiając obficie winem.

Mijały wieki i kuchnia stała się miejscem pracy niewolników i służby. W domach mieszczańskich oddzielano ją korytarzami od pokoi, wiodły do niej „kuchenne schody”.

Trudno wprawdzie twierdzić, że dzisiejsza dominacja kobiet w kuchni jest wynikiem wzrostu pozycji kobiet w świecie od czasów starożytnej Grecji, prawdą jest jednak, że to kobietom przydano domowe królestwo garnków.

Pan Tadeusz Przypkowski z Jędrzejowa — znawca zegarów oraz (obok innych swych umiejętności i zainteresowań), smakosz i kuchmistrz nie lada — dowodzi wprawdzie, że to mężczyźni charakteryzują się znacznie bardziej od kobiet wyczulonym i subtelnym zmysłem smaku (a zatem posiadają, z natury rzeczy, większe predyspozycje do kucharzenia)... Na dowód tego pan Przypkowski przytacza fakt, że funkcję nadwornych kucharzy czy szefów kuchni w wielkich restauracjach pełnili i pełnią nadal niemal wyłącznie mężczyźni, im też przypadają laury mistrzowskie zdobywane w konkursach w tej dziedzinie. Jednak w codziennej rzeczywistości przygotowywaniem posiłków zajmują się kobiety.

Z przeprowadzonych badań nad czasem kobiet pracujących wynika, że w kuchni spędzają one znaczną część swego „wolnego od pracy” czasu. Każda kobieta chciałaby mieć kuchnię funkcjonalną i ładną. Obraz kuchni idealnej ma u większości kobiet następujące cechy wspólne:

— okna,

— powierzchnia ca 12—15 m<sup>2</sup> — tak, by można było w kuchni urządzić kącik jadalny,

— gładkie ściany, bez pudeł liczników oraz płataniny rur i złączy; obok walo-rów estetycznych pozwoliłoby to na znacznie bardziej efektywne wykorzystanie miejsca,

— przemysłowe zaprojektowanie usytuowania kuchni gazowej, pozwalające na ustawienie typowych szafek w ciągu umożliwiających prawidłowy przebieg procesu przygotowania posiłków,

— w przypadku uszczęśliwienia użytkowników podwyższonym standardem — szczelną zabudowę typowymi szafkami (bez przerw i luk),

— ładne kolorowe szafki; na szczęście handel oferuje nam coraz więcej ładnych i ciekawych zestawów mebli kuchennych,

— funkcjonalne i ładne przedmioty codziennego użytku jak: filiżanki, dzbanki, chochelki, garnki czy talerzyki — tak, by mogły one pełnić funkcje nie tylko użytkowe ale i dekoracyjne. W tej dziedzinie sytuacja ratuje import,

— ciekawy, funkcjonalny sprzęt gospodarstwa domowego — taki, by np. włączając sokowirówkę nie miało się wrażenia, że to startuje odrzutowiec oraz poczucia winy wobec sąsiadów,

— w nowych budynkach kuchnie oddawane bez usterek i ze sprawnymi urządzeniami.

Marzenia indywidualne dotyczą z reguły stylu i atmosfery kuchni (Uwaga! Światowa moda na drewno i styl: romantyczny i wiejski).

Znaczną część tych wymogów można zrealizować bez dużych nakładów finansowych, traktując nasze zabiegi jako wy-nik walki z partactwem, rezultat pomy-slowości i troski o szczegóły. Na szczę-scie każdy rok przynosi pewną poprawę w tej dziedzinie. Gdyby jednak można było przyspieszyć tempo tych zmian...

A póki co — realizujemy zasadę trój-poziomowej kuchni — laboratorium: dolny poziom zabudowany, poziom pracy, wody i ognia oraz górny poziom szafek wiszących.

Liczniki można obudować kolorowymi szafkami, złącza rur — przykryć płaskim suchych kwiatów, ścianę przy blacie sto-lu pokryć boazerią lub zmywalną tapetą. Nad kuchnią gazową można zamontować wywietrznik obudowując go w formę okapu ze sklejki. Jeśli do tego zawiesimy półeczkę, na której ustawimy przyprawy — otrzymamy ciekawy element dekoracyjny naszej kuchni. Można też kupić gotowy wyciąg.

Z przedmiotów oferowanych nam przez wystawników Merkurio wybieramy kon-sekwentnie rzeczy pasujące stylem do z-góry określonej całości. Pomysł można zaczerpnąć z ilustracji w magazynach, czy na przykład z publikacji pana Jana Szymańskiego, który od lat niestrudzie-nie para się poradnictwem w dziedzinie najlepszego wykorzystania miejsca w na-szych mieszkaniach.

Jeśli zdobędziemy się jeszcze na uśmiech, wtedy nasza wuesemowska kuch-nia wyda się nam może wcale, wcale...

ANNA LINIEWICZ

# INFORMACJE TURYSTYCZNE Z ŻOLIBORSKIM ODDZIAŁEM PTTK-WSM DO AFGANISTANU

Z inicjatywy Żoliborskiej Komisji Krajoznawczej, latem bieżącego roku, wyruszy do Azji pierwsza w historii polskiego krajoznawstwa, wyprawa eksploracyjno-etnograficzna organizowana do krajów pozaeuropejskich. Wyprawa „ZEBAK 1975” prowadzić będzie badania nad kulturą materialną w rejonie Zebak w Afganistanie. Gromadzona będzie dokumentacja opisowa, fotograficzna, fonograficzna oraz rysunki. Organizacja wyprawy o takim charakterze znalazła poparcie Zarządu Głównego PTTK, władz dzielnicy i Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, redakcji organu KC PZPR „Chłopska Droga”, miesięcznika PTG „Poznaj Świat” i innych.

Opiekę naukową nad wyprawą objęło Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie. Wyprawa na-

wiązuje do starych krajowych tradycji z 1905 roku, kiedy to na terenie Muzeum Etnograficznego w Warszawie odbyło się jedno ze spotkań organizacyjnych Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Etnologia i etnografia były jednym z podstawowych zadań organizacji.

Organizowana przez żoliborskich turystów wyprawa, mająca na celu eksplorację etnograficzną krajów pozaeuropejskich, otwiera nową kartę w dziejach turystyki i krajoznawstwa Polski.

Plan wyprawy zakłada wykonanie prac dla Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie i przywiezienie eksponatów, które zasilał zbiory warszawskiego muzeum.

ALDONA BRELSKA

# PROPOZYCJE TURYSTYCZNE 5-6 KWIETNIA — V PIESZY RAID PRIMAAPRILISOWY

Dwudniowy V Pieszy Raid Prima-aprilisowy w Puszczy Białej i Kamienieckiej jest organizowany przez młodzież z Koła nr 10 „Wagusy” i dedykowany przede wszystkim miłośnikom turystycznego humoru. W czasie trwania rajdu organizatorzy atrakcji turystycznych.

Dla wytrwałych przewidziane są plakietki okolicznościowe. Noclegi w stodolach. Wo wyboru jest 6 tras o dużych walorach poznawczych, zapoznających turystów z folklorem wsi Puszczy Białej i Kamienieckiej, budownictwem drewnianym, krajo-

brazem i interesującym kompleksem leśnym.

Proponowane trasy

1. Leszczycy Nowiny PKP — Oj-cowizna — Brańszczyk 12 km (bi-wak) Kamieńczyk — Rybienko PKP 12 km.

2. Dalekie PKP — Gajówka Lipa — Trzcianka — Brańszczyk 13 km (biwak) Kamieńczyk — Puste Łąki — Strachów — Urle 22 km.  
3. Dalekie PKP — Jegiel — Knurówiec — Niemiry — Brańszczyk 16 km (biwak) — Kamieńczyk — Lucynów PKP 16 km.  
4. Rybienko PKP — Skuszew —

- Kamieńczyk 7 km (biwak) — Brańszczyk — Ojcowizna — Leszczydół Nowiny PKP 17 km.  
5. Lucynów PKP — Fidest — Kamieńczyk 11 km (biwak) — Brańszczyk — Niemiry — Knurówiec — Jegiel — Dalekie PKP 21 km.  
6. Urle PKP — Strachów — Puste Łąki — Kamieńczyk 17 km (biwak)

## 6 KWIETNIA

W cyklu „Warszawskie Przechadz-

## 9 KWIETNIA

ki” proponujemy odwiedzenie z przewodnikiem miejsc pamięci narodowej. Przebieg trasy: Pawiak — Pomnik Bohaterów Getta — Park i Pałac Krasińskich — Collegium No-

Odbędzie się Żoliborski Wieczór Krajoznawczy, tym razem poświęcony etnografii. Spotkanie o godz. 18.30 w lokalu Zarządu Oddziału ul. Bro-

## 13 KWIETNIA

II etap cyklicznej wycieczki pie-

szej od Życzyna do Anina. Tym razem odcinek Podzamcze — Tarnów. Do przejścia 22 km. Na trasie piękny kompleks leśny, zabytki Podzamcza i Krępej, miejsca związane z Tadeuszem Kościuszką; w Wanatach pomnik ofiar terroru hitlerowskiego.

## 20 KWIETNIA

Niedziela znakarska w Puszczy Kampinoskiej i Kamienieckiej. Od-

dział Żoliborski, jako jedyny z Oddziałów warszawskich PTTK, zajmuje się od kilku lat odnawianiem znakowanych pieszych szlaków turystycznych. Wszystkich znakujących i tych co chcieliby znakować w przyszłości zapraszamy do udziału w

## 20 KWIETNIA

Wycieczka autokarowa o profilu krajoznawczym. W planie zwiedzenie z przewodnikiem zachodniej

części Podlasia, położonej na terenie województwa warszawskiego, oraz fragmentów województwa białostockiego. Malownicza dolina Bugu i Liwca. Na trasie liczne zabytkowe miejscowości: Liw, Węgrów, Drohi-

## 27 KWIETNIA

W godzinach 14.00 — 16.00 zapraszamy na spotkanie do Kampinosa. W Kampinoskim Parku Narodo-

wym w Domu Wycieczkowym PTTK. Dojścia indywidualne. Informacje o trasach można uzyskać w Biurze Oddziału. W doborze tras dobrze jest korzystać z „Przewodnika po Puszczy Kampinoskiej” L.

- Brańszczyk — Trzcianka — Gajówka Lipa — Dalekie PKP 18 km.  
Z uwagi na nocleg liczba miejsc ograniczona. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Oddziału w terminie od 20.III. do 1.IV. oraz udziela szczegółowych informacji. W podanym powyżej terminie można otrzymać również specjalnie wydany regulamin rajdu.

bilium — Stare Miasto. Opłata 5 zł. Zbiórka o godz. 10.00 przed lokalem Oddziału przy ul. Broniewskiego 8a. Zapisy przyjmuje Oddział już na dwa tygodnie przed wycieczką.

niewskiego 8a. Szczegółowych informacji udziela i zaproszenia wydaje Biuro Oddziału. Wstęp bezpłatny za okazaniem zaproszenia.

Zbiórka o godz. 7.45 — Dworzec Wschodni PKP, przy kasach.  
Przebieg trasy: Podzamcze — 1,5 km, Polik — 3,8 km, Pogorzelec — 6 km, Krępa Kopiec Kościuszki — 9,5 km, Szkołki Krępskie — Leonów 18 km, Wanaty — 22 km, Tarnów.

niedzieli znakarskiej. Prace w terenie poprzedzi krótkie szkolenie w lokalu Oddziału przy ul. Broniewskiego 8a, w poprzedzający poniedziałek o godz. 17.30. Prosimy chętnych o uprzednie zgłoszenie w Biurze Oddziału swej kandydatury.

czyn, Siemiatycze, Siedlce. Zwiedzenie muzeum broni w Liwii. Przewidziana przerwa na obiad. Wyjazd o godz. 7.30 przed Oddziału Żoliborskiego PTTK przy ul. Broniewskiego 8a. Powrót około godz. 19.30.

Herza oraz z mapy „Kampinoski Park Narodowy”.  
W kwietniu przypadają tradycyjne Dni Puszczy Kampinoskiej. Zachęcamy do odwiedzenia podstołecznej puszczy.

# CZY TAK MA POZOSTAĆ?

Są na terenie Bielani dwa bloki mieszkalne, między którymi odległość wynosi zaledwie szesnaście kroków. Na tej przestrzeni jest kilka pasów zieleni: — węższe pod oknami, szersze w środku podwórka. Wzdłuż budynków biegnie chodnik, przy nim zaś ustawiono ławki. Cóż jednak z tego, skoro ławki „wędrują” po całym podwórku, przenoszone w dowolne miejsce.

Na środku podwórka urządzono piaskownicę dla najmłodszych. Resztę terenu skrzętnie wyasfaltowano.

W blokach znajdują się głównie mieszkania dwu- i trzyizbowe. Te pierwsze z reguły ze ślepych kuchniami, zaś okna drugich wychodzą na obie strony budynku.

Mieszkańcami obu wspomnianych bloków są zazwyczaj młode małżeństwa. Rodzice pracują, dzieci uczą się w pobliskiej szkole, a po lekcjach bawią się — właśnie tu — między budynkami.

Inwestując znaczne kwoty administracja osiedla postarała się o umieszczenie na podwórku urządzeń zabawowych: stereotypowych, podpatrzonych w ogródkach jordanowskich — i tam celowych.

Przelotnie, huśtawki i równoważnie „ściśnięto” na wąskiej przestrzeni podwórka, ustawiając je wokół piaskownicy. Wia-

domo czym grozić może upadek na twardą, asfaltową nawierzchnię. Sformułowanie „grozi śmiercią lub kalectwem” musi nasunąć się każdemu, kto w cieplejszy dzień obserwuje zabawy dzieci na huśtawkach. Z kolei równoważnia jest podobno nie do zniesienia dla tych wszystkich, których okna wychodzą na ten zaimprovizowany plac zabaw. Rytmiczne uderzenia twardej deski o asfalt uniemożliwiają pracę i odpoczynek dorosłym mieszkańcom bloków.

Gdyby chociaż można było wypocząć na balkonach po drugiej stronie budynku. Ale też trudno. Umieszczone zbyt blisko siebie balkony, nie zapewniają niezbędnej izolacji, a okna, nawet zasłonięte, nie są w stanie zatamować hałasu.

Cóż mamy z uroczych Bielani, których zazdroścza nam znajomi ze śródmiejskich dzielnic, z Bielani, skąd łatwiej się dostać nad Wisłę, do lasu, gdzie mniej spalin. A może już wkrótce nauczymy się sensownie zagospodarować przestrzenie naszych osiedli, na rozsądnie wybranych terenach.

Może zdołamy zorganizować zabawę dla małych dzieci w klubach i drużynach podwórkowych, a młodzież zająć sportem przy pomocy życzliwych i kwalifikowanych instruktorów.

Czy znajdują się na to środki i możliwości?

DA

**G**ospodarzy kolonii w naszych osiedlach mamy bardzo wielu i bardzo różnych. Ci do- brzy pracują systematycznie i zgodnie z regulaminem, mając na względzie dobro mieszkańców; ci źli — byle jak, nasilając działalność porządkową w okresach poprzedzających tradycyjne święta bądź spodziewane kontrole.

Wszyscy gospodarze zajmują służbowe mieszkania, są niezbędnymi łącznikami między mieszkańcem a administracją osiedla, powinni dbać o ład i porządek kolonii. Ale czy zawsze dbają?

Ostatnio na terenie Bielani prócz gospodarzy spotkać można kobiety z wiadrem i szczotką w ręku. Zjawisko to poważnie mnie niepokoi. Nie dlatego, aby obecność tych osób miała zagrażać naszym gospodarzom — choć i taka możliwość istnieje, gdyż często sprzątają lepiej i szybciej — ale z powodów zasadniczych.

Dostrzegam w tym posunięciu, ze strony administracji, zamiar zwolnienia gospodarzy kolonii z ich pod-

## KTO SIĘ BOI

## DOBREGO GOSPODARZA?

stawowych obowiązków — utrzymania porządku wewnątrz budynków i na podwórkach.

Kiedy wczesną wiosną, na nasze skromne i niezasobne tereny osiedla, wkracza ekipa administracyjna uzbrojona w grabie, łopaty, sadzonki młodych roślin i taczki, odczuwam ten sam niepokój. Bo z faktu tego jasno wynika, że i o naszą osiedlową zieleni nie potrzebuje się już dłużej martwić DOBRY GOSPODARZ.

W pogotowiu czuwa także Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, gotowa w każdej chwili ukarać mandatem odpowiednie władze, jeżeli napotka zbyt długo nieusuwane ze śmietnika meblo-odpadki albo biedne resztki choinek zmieszane w żaloszny sposób ze zwłokami kotów, których zbyt wiele wylęzło się w piwnicy.

O co więc w końcu będzie się martwił nasz dobry gospodarz? Kto pomyśli o tym, aby się nam nie rozleniwiał i nie zaczął być złym?

Da.

## Składnice gratów

## MĄDREJ GŁOWIE

Dość osobliwe zjawisko można zaobserwować w niektórych domach naszych osiedli. Polega ono, z grubsza rzecz biorąc, na stopniowym — lecz konsekwentnym — przekształcaniu klatek schodowych i piwnic w magazyny.

Przed wszystkim w magazyny mebli. Oczywiście tych mebli, z którymi nie ma co zrobić, na które nie znalazło się miejsce w mieszkaniu. Metoda postępowania jest dosyć bezceremonialna. Wyrzuca się po prostu zbędne graty do klatki schodowej lub do piwnicy — i po kłopotcie.

Nie można powiedzieć, że administracja przechodzi obojętnie obok tych spraw. Żąda zabrania mebli, monituje, grozi. Przeważnie grozi, że meble „będą wystawione” (chyba na śmietnik?).

Nie jest to groźba, której by się winowajca ulekkł. Jemu przecież tylko o to chodzi, żeby się tych mebli w jakikolwiek sposób pozbyć z mieszkania. Zresztą administracja działa raczej w ciemno, jako że graty są wystawiane anonimowo i nie bardzo wiadomo, do kogo należą. W każdym razie praktyka dowodzi, iż pogroźkami nikt się nie przejmuje. W rezultacie niektóre klatki schodowe, a przede wszystkim piwnice, są zawałone, przez długie miesiące, kulawymi szafami, tapczanami z wylazłymi sprężynami, rozlatującymi się stołkami. W końcu ktoś to wreszcie sprzątnie. Aż do następnej ekspozycji gratów.

Nie ulega wątpliwości, że nie jest to jakaś mała złośliwość ze strony lokatorów. Na dobrą sprawę ze starymi meblami nie ma w Warszawie (jak i w całym kraju) co robić. Są wprawdzie komisje meblowe, ale nie kwapią się one bynajmniej do przyjmowania mebli (!). Tłumaczą się przeważnie tym, że mają przepełnione magazyny. Nie jest to, oczywiście, pełne usprawiedliwienie. Wystawianie bowiem mebli do pomieszczeń użytkowanych przez wszystkich, stanowi formę naruszania norm współżycia sąsiedzkiego.

Pewną rolę odgrywają tu względy estetyczne (klatka schodowa zastawiona kulawą szafą nie wygląda zbyt reprezentacyjnie), jak i względy bezpieczeństwa. Chociażby przeciwpożarowego. Istnieją w tej materii wyraźne przepisy i powinny być one respektowane. Jak znaleźć wyjście z sytuacji? Wydaje mi się, że najprościej by było zorganizować (Via administracja) odstawienie tych niepotrzebnych gratów odpłatnie. Trudno, trzeba to również w kalkulować w koszty modernizacji mieszkania.

Dokąd te meble przewozić? Nie wiem. Może do magazynów komisowych, jeśli znajdzie się w nich miejsce. Może wykorzystać je po prostu jako surowiec (drewno, tak bardzo przecież poszukiwane). Może zaadaptować je w warsztatach do jakichś potrzeb. Lista możliwości na tym się z pewnością nie wyczerpuje. W każdym razie nie wydaje mi się, aby ten problem był niemożliwy do rozwiązania. Tak czy inaczej sprawa ta — pozornie błaża — wymaga szybkich rozstrzygnięć. Szczycimy się, iż nasze wuesemowskie zasoby mieszkaniowe należą do najlepiej utrzymanych w kraju.

Szczycimy się dbałością o nie. Wydajemy sporo pieniędzy na regularne odnawianie klatek schodowych, na odświeżanie elewacji, na tzw. „małą architekturę” itp.

Nie pozwólmy, aby ta troska była niweczona przez trochę aspołecznie nastawionych lokatorów, żeby nasze domy przekształcały się w magazyny starych mebli, wręcz rupieciarnie. Naprawdę nie jest to nikomu z nas potrzebne.

TAF.

# KOBIETA PRAKTYCZNA



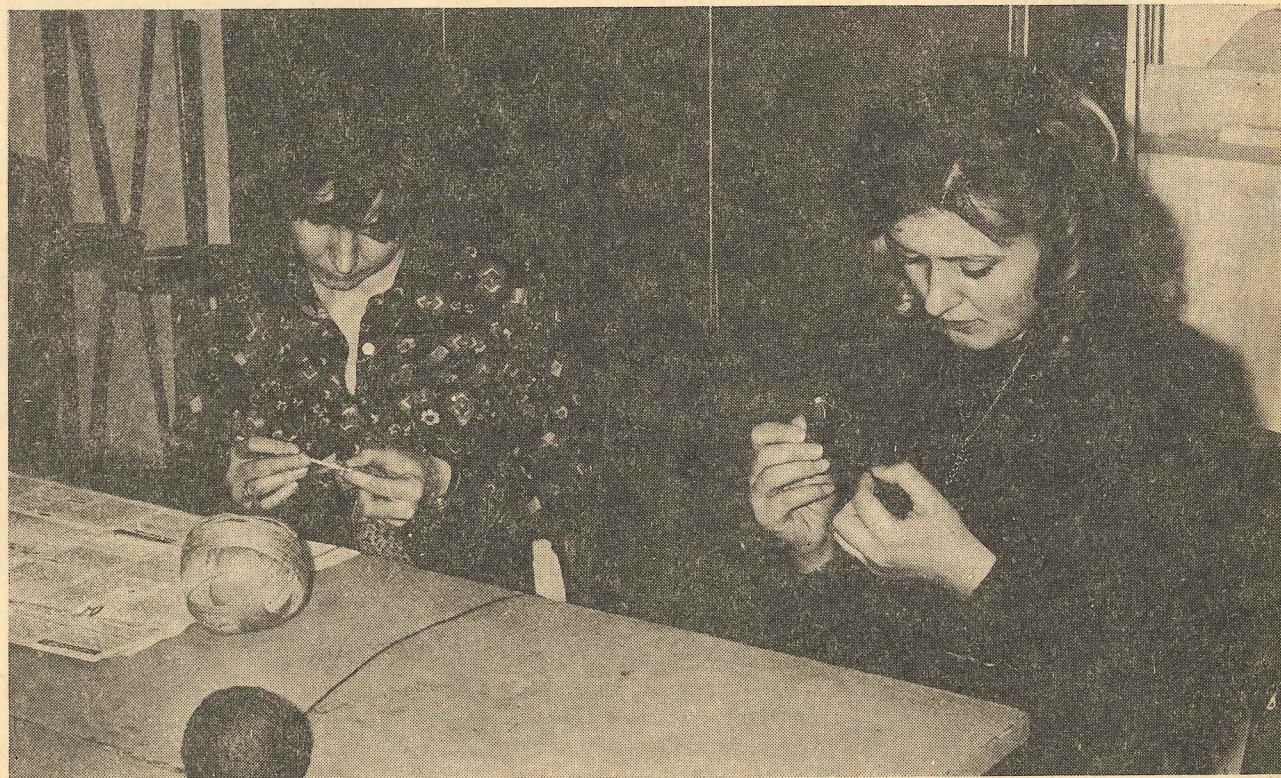
Fot. J. Wierzba.

Znany już wszystkim i przedstawiany przez nas Klub Mieszkańców WSM w osiedlu Piaski prowadzi od kilku miesięcy niezwykle pożyteczną i ceną akcję.

W październiku ubiegłego roku zorganizowano w Klubie dla wszystkich chętnych kobiet kurs kroju i szycia. Kurs trwa cztery miesiące. Obecnie wykłady prowadzone są dla dwóch grup jednocześnie przez trzy godziny w tygodniu i dotyczy takich tematów jak: modelowanie bluzki i spódnicy, szydełkowania, robienia sweterków, chustek, poduszek itp.

Na zajęciach, które w godzinach wieczornych prowadzi Natalia Kasuba, można także zdobyć umiejętność posługiwania się gotowymi wykrojami. Jakie korzyści dla każdej kobiety płyną z wiadomości nabytych podczas tego pożytecznego kursu, nie musimy chyba mówić. Toteż gorąco zachęcamy do uczestnictwa w takich i temu podobnych kursach.

Na prezentowanych przez nas zdjęciach przedstawiamy kurs kroju i szycia, prowadzony w Klubie WSM w osiedlu Piaski.



**Wydawca: Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa.** Redaguje kolegium. Adres redakcji: „Życie Osiedli WSM” — ul. Krasińskiego 16, tel. 33-02-11 sekretariat czynny codziennie w godz. 9.30 — 13.30.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, W-wa ul. Smolna 10/12, Zam. 426. B-82.